



Zdzisław Maklakiewicz w roli „Matki” – przywódcy gangu dilerów



Reżyserem i scenografem przedstawienia był Andrzej Wajda

# Ale nie wytrzeszczajmy oczu tylko na Cybulskiego, przecież to żenujące



Zbigniew Cybulski i Mirosława Dubrawska



Edmund Fetting dał popis aktorski



Leona Załugę (z lewej) teatromani wspominają do dziś



Teatr

**Tuż przed przypadającym na sobotę Dniem Teatru Publicznego przypominamy jeden z najświetniejszych spektakli Teatru Wybrzeże – „Kapelusz pełen deszczu” sprzed 60 lat.**

„To spektakl wybitny, ale nie wytrzeszczajmy oczu tylko na Cybulskiego, nie snobujmy się tak natrętnie i niezdolnie, bo to chwilami jest aż żenujące” – pisał jeden z krytyków. „Kapelusz pełen deszczu” M. Gazzo w maju 1959 roku wyniósł Teatr Wybrzeże do miana bodaj czy nie najlepszej sceny w Polsce. Był teatralnym debiutem reżysera Andrzeja Wajdy, który przyjął zaproszenie dyrektora Wybrzeża Zygmunta Hübnera. Wajda, jak pisano, zrobił spektakl oryginalny i „filmowy”. To opowieść o dramacie człowieka, którego zrujno-

wała wojna – narkomania jest tego następstwem. W roli Johnny’ego Zbigniew Cybulski, świeżo po sukcesie w „Popiele i diamentach”. „Wystarczyło przyjrzeć się publiczności, która po brzegi wypełniła salę podczas gościnnych występów teatru w Warszawie, aby zrozumieć istotę zjawiska. Ci młodzi przyszli oglądać nie aktora, ale bohatera swego pokolenia” – pisał recenzent. „Ileż par ciemnych okularów ukazało się na oczach naszych młodych ludzi od czasu kreacji Cybulskiego w „Popiele” – dodawał inny. – „Iluż młodych chłopców naśladuje niedbałe ruchy młodego aktora i charakterystyczne skrzywienie jego ust. I jako przedstawiciel gniewnego pokolenia używa stylizacji filmowej bardzo antyteatralnej. Byłaby ona zapewne nie tylko irytująca, ale wręcz nie do zniesienia, gdyby nie reżyseria i scenografia Wajdy, używająca środków i chwytów swoiście filmowych”.

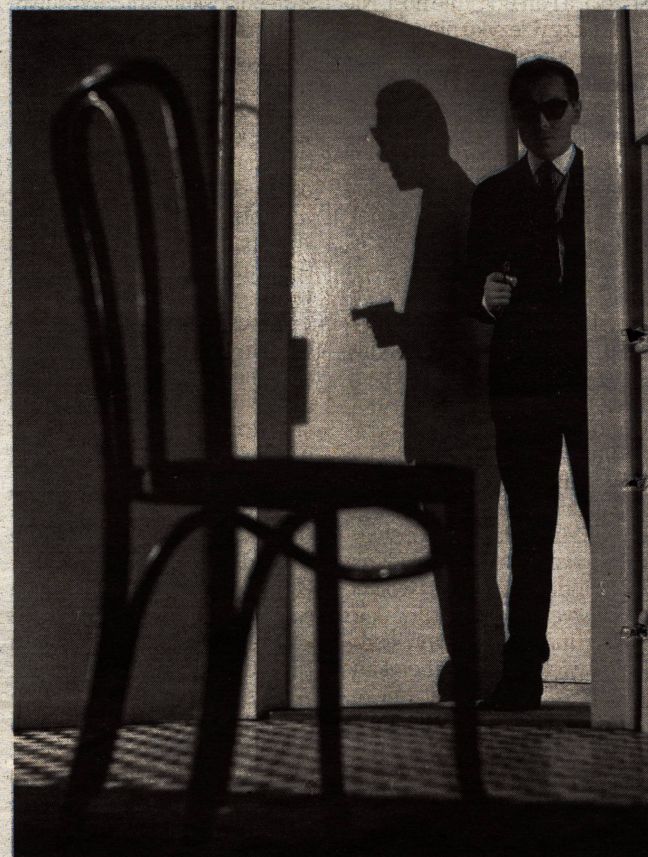
Ale „Kapelusz...” to nie tylko Cybulski. To przede wszystkim wybitne kreacje Edmunda

Fettinga, któremu rok później Wajda powierzył w gdańskiej inscenizacji rolę Hamleta, Zdzisława Maklakiewicza, Mirosławy Dubrawskiej czy zachwycającego Leona Załugi, którego rolę w tym spektaklu do dziś pamiętają ci, którym dane było sztukę zobaczyć. To był, jak komentowano, „koncert gry aktorskiej”. Załuga to postać wyjątkowa, aktor, ale też wojenny frontowiec, co latał na kukuruźnikach. Do historii przeszły nie tylko jego role, ale i pogrzeb. Gdy trumnę z ciałem wynosili z domu, trzeba było okno wywalić, bo się nie mieściła. Jak ją wsadzili do grobu i zaczęli murować, to niechący zamurowali murarza... W gdańskim „Kapeluszu...” debiutował też Władysław Kowalski (w zastępstwie za Zygmunta Tadeusiaka). Tak to wspominał: Zagrałem jednego z trójki narkomanów, którzy nawiedzali Johnny’ego. W rolę wprowadzał mnie Maklakiewicz, bo Wajda był akurat za granicą. Cybulski... Był dla nas, młodych studentów, bóstwem, objawieniem, guru. I ja nagle mam z nim grać! Ale nie

zdążyliśmy się poznać wcześniej, bo on na to przedstawienie do Gdańska jechał prosto z festiwalu młodzieży, z Wiednia. Do tego spóźnił się samolot i tuż przed spektaklem Hübner otrzymał wiadomość, że Zbyszek pojawi się w Gdańsku... godzinę później. W teatrze czekało na Cybulskiego tysiąc osób. Nikt nie wyszedł! Zbyszek wpadł do teatru, zmienił tylko koszulę i z biegu zaczął grać. Wreszcie nasza wspólna scena, gdy spotykamy się po dwóch stronach siatki. Byłem przerażony! Gdy mnie zobaczył, zatkało go, przerwał tekst, bo coś mu się nie zgadzało... Przecież nie zdążyli mu powiedzieć, że ktoś inny, czyli ja, gra tę rolę, w zastępstwie...

Kupienie biletu na tamten spektakl graniczyło z cudem. U koników płacono ponoć nawet 300 zł (średnia pensja – ok. 1400 zł).

Przypadający jutro Dzień Teatru Publicznego to akcja „Bilet za 350 groszy”. Weźmie w niej udział blisko sto teatrów. Więcej: dziennik-teatru-publicznego.pl. ©©



Pisano: „Spektakl trzyma w napięciu...”